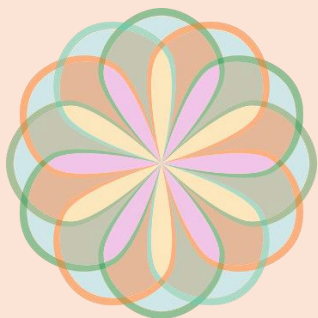
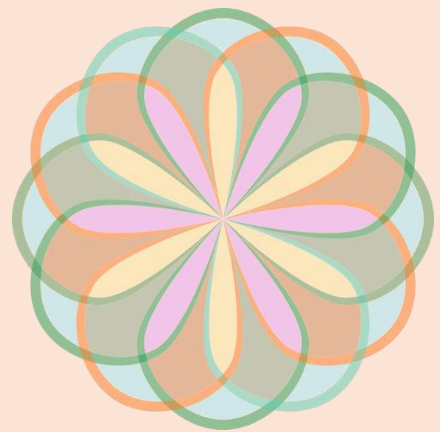


ANTOLOGIA WIERSZY ULUBIONYCH



Ewa Lipska, *Jeśli istnieje Bóg*

Jeśli istnieje Bóg
- będę u niego na obiedzie.
Zamiast światła: czerwony głóg.
Anioł po mnie samochodem przyjedzie.
Gołębice obłoków tłustych
będą się trzepotały na składanym stole.
Będziemy pili z dzbanów pustych
święconą wodę i wolną wolę.

Jeżeli nawet Bóg ma krótkie palce
może i tak z nich wysssać wieczność.
Jeżeli Bóg jest poliglotą
może tłumaczyć święte wiersze
do antologii jeszcze świętszej
od przenajświętszej kropli pierwszej
z której urosła rzeka.

Potem się na rowach przejedziemy
z Bogiem po czereśni. Po rajskim pejzażu.
W wazonach ziemskie sitowie.
Drapieżniki leżą odłogiem.





Józefa Jucha, *Jak ja się czuję*

Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję,
grzecznie mu odpowiadam, że „dobrze, dziękuję”.
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko,
astma, serce mi dokucza i mówię z zadyszką,
puls słaby, krew w cholesterol bogata...
lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.
Bez laseczki chodzić teraz już nie mogę,
choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę.
W nocy przez bezsenność bardzo się morduję,
ale przyjdzie rano... i znów dobrze się czuję.
Mam zawroty głowy, pamięć „figle” płata
lecz dobrze się czuję jak na swoje lata.

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi,
że kiedy starość i niemoc nareszcie przychodzi,
to lepiej się zgodzić ze strzykaniem kości
i nie opowiadać o swojej starości.
Zaciskając zęby z tym losem się pogódź
i wszystkich dookoła chorobami nie nudź!

Powiadają, że starość okresem jest złotym,
i kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym...
„Uszy” mam w pudełku, „zęby” w wodzie studzę,
„oczy” na stoliku zanim się obudzę...
Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje:
Czy to wszystkie są części, które się wyjmuje?

Za czasów młodości (mówię bez przesady)
łatwe były biegi, skłony i przysiady.
W średnim wieku jeszcze tyle sił mi pozostało,
żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą...
A teraz na starość czasy się zmieniły,
spacerkiem do sklepu, z powrotem bez siły...

Dobra rada dla tych, którzy się starzeją
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.
Niech wstaną rano, „części” pozbierają,
Niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają,
Jeśli ich nazwiska tam nie figurują,
To znaczy, że są ZDROWI I DOBRZE SIĘ CZUJĄ.



Juliusz Słowacki, *Sonet*

Już północ – cień ponury pół świata okrywa,
A jeszcze serce zmysłom spoczynku nie daje,
Myśl nad minionym szczęściem gonić nie przestaje,
Westchnienie po westchnieniu z piersi się wrywa.

A choć znużone ciało we śnie odpoczywa,
To myśl znów ulatuje w snów i marzeń kraje,
Goni za marą, której szczęściu niedostaje,
A dusza przez sen nawet drugiej duszy wzywa.

Jest kwiat, co się otwiera pośród nocy cienia
I spogląda na księżyc i miłe tchnie wonie,
Aż póki nie obaczy jutrzeńki promienia.

Jest serce, co się kryjąc w zakrwawionym łonie,
W nocy tylko oddycha, w nocy we łzach tonie,
A w dzień pilnie ukrywa głębokie cierpienia.



Wisława Szymborska, *Nic dwa razy*

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziłyśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.
Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.
Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było jakby róża
przez otwarte wpadła okno.
Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.
Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.



ks. Zbigniew Czuchra MS, *Ojczyzna*

Cerkiewki moje, kościółki piękne
gdzieś w górach uczone.

Nad żywą wodą przy starych lipach
najpiękniej ustawione.

Tam macierzanka i gorzki piołun
kadziła woń roznoszą.

Tym, co umarli, tym, co wędrują
podzwonne wokół głoszą.

Ojczyzno moja, ziemio rodzinna
tak bardzo doświadczona.



Joanna Kulmowa, *Nie wyrastaj z marzeń*

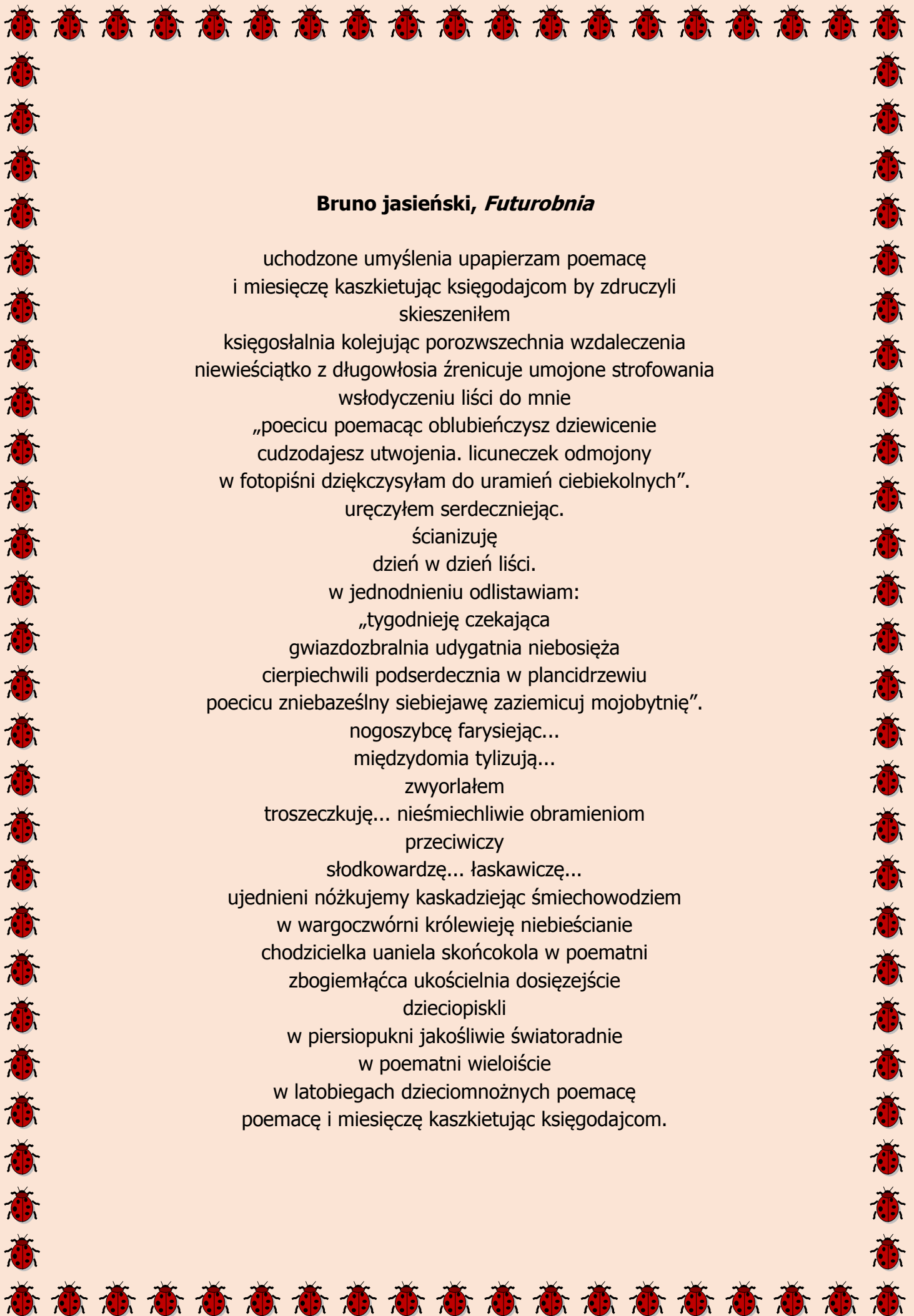
Podobno z tego się wyrasta,
podobno to z czasem się zmienia.
Ty się nie zmieniaj, już taki zostań,
ty nie wyrastaj z marzenia.

Choćby ci było z nim niewygodnie,
choćby nawet z nim było źle ci,
to je troszkę, odrobinę odmień,
ale go nie wyrzucaj na śmieci.

Będą mówili, żeś jeszcze dzieciny,
będą się może śmiali,
a ty się z nimi nie licz,
ty bądź taki, jaki jesteś, nie inny.

I gdybyś nawet nie mógł sprostać
światu, co zmienia się i zmienia,
to ty się nie martw, taki już zostań
ty nie wyrastaj z marzenia.





Bruno jasiński, *Futurobnia*

uchodzone umyślenia upapierzam poemacę
i miesięczę kaszkietując księgodajcom by zdruczili
skieszeniem
księgośalnia kolejując porozwszechnia wzdalczenia
niewieściątko z długowłosa żrenicuje umojone strofowania
wsłodyczeniu liści do mnie
„poecicu poemacąc oblubieńczysz dziewicenie
cudzodajesz utwojenia. licuneczek odmojony
w fotopiśni dziękczysyłam do uramięń ciebiekolnych”.
uręczyłem serdeczniejąc.
ścianizuję
dzień w dzień liści.
w jednodnieniu odlistawiam:
„tygodnieję czekająca
gwiazdozbralnia udygatnia niebosięża
cierpiechwili podserdecznia w plancidrzewiu
poecicu zniebaześlny siebiejawę zaziemicuj mojobytnię”.
nogoszybcę farysiejąc...
międzydomia tylizują...
zwyorlałem
troszczekuję... nieśmiechliwie obramieniom
przeciwiczy
słodkowardzę... łaskawiczę...
ujednieni nóżkujemy kaskadziejąc śmiechowodziem
w wargoczwórni królewieję niebieścianie
chodzicielka uaniela skońcokola w poematni
zbogiemłącza ukościelnia dosiężęście
dzieciopiskli
w piersiopukni jakośliwie światoradnie
w poematni wieloiście
w latobiegach dzieciomnożnych poemacę
poemacę i miesięczę kaszkietując księgodajcom.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Nie wierzę w nic...*

Nie wierzę w nic, nie pragnę niczego na świecie,
Wstręt mam do wszystkich czynów, drwię z wszelkich zapałów:
Posągi moich marzeń strącam z piedestałów
I zdruzgotane rzucam w niepamięci śmiecie...

A wpród je depcę z żalu tak dzikim szaleństwem,
Jak rzeźbiarz, co chciał zakłąć w marmur Afrodytę,
Widząc trud swój daremny, marmury rozbite
Depce, płacząc krzyk bólu z śmiechem i przekleństwem.

I jedna mi już tylko wiara pozostała:
Że konieczność jest wszystkim, wola ludzka niczym —
I jedno mi już tylko zostało pragnienie

Nirwany, w której istność pogrąża się cała
W bezwładności, w omdleniu sennym, tajemniczym
I, nie czując, przechodzi z wolna w nieistnienie.





Wisława Szymborska, *Miłość szczęśliwa*

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,
czy to poważne, czy to pożyteczne -
co świat ma z dwojga ludzi,
którzy nie widzą świata?

Wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi,
pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani,
że tak stać się musiało - w nagrodę za co?
za nic;

światło pada znikąd -
dlaczego właśnie na tych, a nie na innych?

Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.
Czy to narusza troskliwie piętrzone zasady,
strąca ze szczytu morał? Narusza i strąca.

Spójrzcie na tych szczęśliwych:
gdyby się chociaż maskowali trochę,
udawali zgębienie krzepiąc tym przyjaciół!
Słuchajcie, jak się śmieją - obraźliwie.
Jakim językiem mówią - zrozumiałym na pozór.

A te ich ceremonie, ceregiele,
wymyślne obowiązki względem siebie -
wygląda to na znowę za plecami ludzkości!
Trudno nawet przewidzieć, do czego by doszło,
gdyby ich przykład dał się naśladować.
Na co liczyć by mogły religie, poezje,
o czym by pamiętano, czego zaniechano.

Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?
Takt i rozsądek każą milczeć o niej
jako skandalu z wysokich sfer Życia.
Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.
Przenigdy nie zdołałyby zaludnić ziemi,
zdarza się przecież rzadko.

Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej
twierdzą, że nigdy nie ma miłości szczęśliwej.
Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać.

Miron Białoszewski, *Rozprawa o stolikowych baranach*

Fantazjo warszawskiej Pragi,
masz asyryjskie rogi
i jedną nogę
—czerwono
——lakierowaną.
O bazar! bazar! bazar!
O baran! baran! baran!
To jego profil
—— jak z lewej ręki –
i jego baranica piękna –
ach! dwa profile Nefretet
z liworyzacją tete á tete.
—Cztery czerwone kropki uszu,
——Babilony
—trefione w srebra z tłuczonego lusterka
——i czerwone chorągiewki,
——kożuchów złote Homery,
——lazurowe cokoły.
A dalej: barany
——w koronkach brabanckich
—— –i barany z Bizancjum
i barany w koronach oryniackich...
Jaki zwrotnik?
——„Wiek który? – – Czas który?”
Magie – religie – rytuały.
A to wszystko z jaskiń
——pod miastem
nieustanne Mentony gminne,
a to
——nieprzerwane dylu – dylu
——dyluwium
——peryferyjne



Adam Asnyk, *Jednego serca...*

Jednego serca! tak mało, tak mało,
Jednego serca trzeba mi na ziemi!
Coby przy mojem miłością zadrżało,
A byłbym cichym pomiędzy cichemi.

Jednych ust trzeba! skądbym wieczność całą
Pił napój szczęścia ustami mojemu,
I oczu dwoje, gdziebym patrzył śmiało,
Widząc się świętym pomiędzy świętymi.

Jednego serca i rąk białych dwoje!
Coby mi oczy zasłoniły moje,
Bym zasnął słodko, marząc o aniele,

Który mnie niesie w objęciach do nieba;
Jednego serca! tak mało mi trzeba,
A jednak widzę, że żądam za wiele!



ks. Jan Twardowski, *Do moich uczniów*

Uczniowie moi, uczenniczki drogie,
ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych,
com wam uczył lat kilka, stracił nerwy swoje,
i wam niechaj poświęcę kilka wspomnień świętych.

Jurku, z buzią otwartą, dorosły głuptasie -
gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie -
czy ci znów dokuczają na pauzie i w klasie -
i kto twe smutne oczy nareszcie zrozumie.

Janko Kosiarska z rączkami sztywnymi,
z noskiem co się tak uparł, że został króciutki -
za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi -
a tobie kto daruje choć uśmiech malutki.

Pamiętasz tamta lekcję, gdym o niebie mówi,
te łyzy co w okularach na religii stają -
właśnie o robotnikach myślałem z winnicy,
co wołali na dworze - nikt nas nie chce nająć.

Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzęsami -
grubasku i jąkało - osowiały, niemy -
Zosiu coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe
szybko okryć żalobnym cieniem chryzantemy.

Wojtku wiecznie płaczący i ty coś po sznurze
drapał się, by mi ukraść parasol, łobuzie -
Pawełku z wodą w głowie i ty niewdzięczniku
coś mi żaby położył na szkolnym dzienniku.

Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką -
ze srebrem betlejemskim co w pudełkach świeci -
z barankiem wielkanocnym. - Bez was świece gasną -
i nie ma życ dla kogo.
Ten od głupich dzieci.



Konstanty Ildefons Gałczyński, *Prośba o wyspy szczęśliwe*

A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź,
wiatrem łagodnym włosy jak kwiaty rozwieję, zacałuj,
ty mnie ukołysz i uśpij, snem muzycznym zasyp, otumań,
we śnie na wyspach szczęśliwych nie przebudź ze snu.

Pokaż mi wody ogromne i wody ciche,
rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych,
dużo motyli mi pokaż, serca motyli przybliź i przytul,
myśli spokojne ponad wodami pochyl miłością.



ks. Wacław Buryła, *Jeszcze nie umarłem za Polskę*

to prawda - najgorsze mnie ominęło
urodziłem się dziewięć lat po wojnie
a więc nie słyszałem strzałów w katyńskim lesie
zaś Oświęcim widziałem tylko raz
w czasie szkolnej wycieczki
potem kiedy czołgi były na ulicach polskich miast
niby pieczęcie stanu wojennego
nie stałem naprzeciw nich z butelką benzyny
pachnącą wolnością i marzeniami
i do dzisiaj nie mam całkowitej pewności
czego brakowało mi bardziej
okazji czy odwagi
od tamtej chwili minęło wiele lat
a ja coraz częściej nie potrafię zasnąć
jakbym miał do siebie uzasadniony żal
że jeszcze nie umarłem
za Polskę



Małgorzata Hillar, *Miłość*

Jest czekaniem
na niebieski mrok
na zieloność traw
na pieszczotę rzęs
Czekaniem
na kroki
szelesty
listy
na pukanie do drzwi

Czekaniem
na spełnienie
trwanie
zrozumienie

Czekaniem
na potwierdzenie
na krzyk protestu

Czekaniem
na sen
na świt

na koniec świata



Jan Lechoń, *Pytasz, co w moim życiu...*

Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzecz główną,
Powiem ci: śmierć i miłość — obydwie zarówno.
Jednej oczu się czarnych, drugiej — modrych boję.
Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje.

Przez niebo rozgwieżdzone, wpośród nocy czarnej,
To one pędzą wicher międzyplanetarny,
Ten wicher, co dął w ziemię, a ludzkość wydała,
Na wieczny smutek duszy, wieczną rozkosz ciała.

Na żarnach dni się miele, dno życia się wierci,
By prawdy się najgłębszej dokopać istnienia —
I jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia.
Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci.



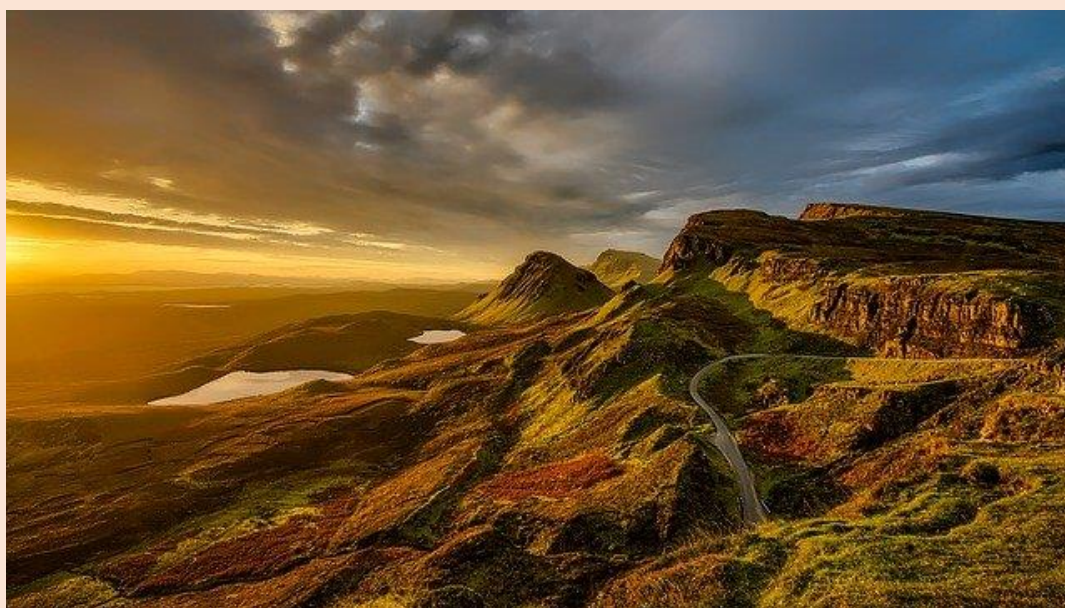
Lech Kamiński, *Gdzie jesteście*

Serce rozdarte tęsknotą - szczytem wysokim
wstydliwie chowającym się w chmurach
jeziorem kamienistym - mocno niebieskookim
lasem świerkowym pachnącym żywicą
bukami chlubiącymi się szelestem liści
kosodrzewiny krzakiem niezwykłym w sobie

Pamiętam... mgły zaczarowane
gdy się maszerowało w deszczu
wichry które wzbraniały oddechu
herbatki w schroniskach - smaczne
jak ambrozja
zmęczenie - było esencją zachwytu

Grzbiety słońcem skąpane
górskie kamieniste ścieżki
com je zdeptał
butami zdartymi na szlaku
porzucone gdzieś w koszu
- już na zawsze
plecakiem już niepotrzebny i niczym

Przyjaciele z tego samego szlaku
gdzie teraz jesteście



Joanna Idzikowska-Kęsik, kiedyś

kiedyś znowu weźmiesz mnie za rękę

i usiądziesz ze mną
na tej starej ławce

jak już pochodzimy
jak się natrudzimy
jak skończymy spacer
po tej dziwnej scenie
jak już się nagramy
na życia arenie

liście z drzew polecą nam na twarze
popatrzymy w niebo na obłoki
podarujesz mi ostatnią różę
i dopasujemy nasze kroki

z tej ławeczki smutnej i jesiennej
podążymy razem w stronę słońca
zanim znowu powiesz
jak mnie kochasz

w białych kwiatach
zatańczymy walca
na tęczyowych łąkach

na spotkanie wyjdą nam anioły
bo nie w boga wierzyliśmy przecież

na ławeczce usiądzie ktoś inny

wiatr posprząta
i liście zamiecie



Tadeusz Różewicz, *Kto jest poetą*

Poetą jest ten który pisze wiersze
i ten który wierszy nie pisze

poetą jest ten który zrzuca więzy
i ten który więzy sobie nakłada

poetą jest ten który wierzy
i ten który uwierzyć nie może

poetą jest ten który kłamał
i ten którego okłamano

poetą jest ten co ma usta
i ten który połyka prawdę

ten który upadał
i ten który się podnosi

poetą jest ten który odchodzi
i ten który odejść nie może”



Zbigniew Herbert, *Domysły na temat Barabasz*

Co stało się z Barabaszem? Pytałem nikt nie wie
Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę
mógł skręcić w prawo iść naprzód skręcić w lewo
zakręcić się w kółko zapaść radośnie jak kogut
On Imperator własnych rąk i głowy
On Wielkorządca własnego oddechu

Pytam bo w pewien sposób brałem udział w sprawie
Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem
tak jak inni uwolnij Barabasz Barabasz
Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał
stałoby się dokładnie tak jak się stać miało

A Barabasz być może wrócił do swej bandy
W górach zabija szybko rabuje rzetelnie
Albo założył warsztat garncarski
I ręce skalane zbrodnią
czyści w glinie stworzenia
Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem
właścicielem statków – na jednym z nich żeglował Paweł do
Koryntian
lub – czego nie można wykluczyć –
stał się cenionym szpiclem na żołdzie Rzymian

Patrzcie i podziwiajcie zawrotną grę losu
o możliwości potencji o uśmiechy fortuny

A Nazareńczyk
został sam
bez alternatywy
ze stromą
ścieżką
krwi

